Ryszard Klimczak

Głuchoniemym

Widziałeś, że strzelają; nie słyszałeś huku,
Zgarniałeś pył z twarzy gdy pękały domy.
Nie mogłeś krzyczeć: smuć się późny wnuku
Choć rozpacz rozbijała serce na atomy.
Najsprawniej żołnierskie pojąłeś idiomy.
Gdy pełzać przyszło po warszawskim bruku.

Kiedy gestem wskazałeś kierunek ataku,
A sam stanąłeś – żywy czołg przeciwko czołgom,
Każdy żołnierz z twojego odczytywał znaku
Jasny rozkaz: piędź po piędzi odbierzemy wrogom,
Zaułek po zaułku, ulicę za ulicą.
Ty granat uniosłeś, jak pątnik gromnicę.

Zdarzenia patyną niepamięci czas powleka.
Nie zapomnę, jak szedłeś do szturmu bez lęku
I bez okrzyku: hurra! Powstaniec – kaleka
Padł ranny i z piersi nie wydobył jęku. Jak
gestem przekazać ci wiersz, który piszę? Mój
głos do ciebie nie dotrze. Wokół cisza.

Krajobraz

Jesteś ekstrawertykiem

nigdy
nie oglądałeś
swego
wewnętrznego pejzażu

zobacz

krajobraz
jak po pożarze

spopielina

Nie zabijaj

jam jest
który jest
Bóg
abrahama izaaka jakuba
ojciec jezusa
Pan wszelkiego stworzenia
na jedno mgnienie
wieczności
zawieszam
piąte przykazanie dekalogu
na planecie
Ziemia

Preludium wiolinowe

skrzypce
moje
skrzypce
pierś z węgierskiego świerku
grzbiet ze świętokrzyskiego jawora
który lud przezwał szumawą
wymodelował lutnik
z cremońskiej szkoły mistrzów
może uczeń amatiego
może czeladnik stradivariusa
może artysta z warsztatu groblicza

spozierają na mą bezradność
ze ściany mego pracowiska
izby osobliwości

zawieszone na wysmukłej szyi
obłożonej hebanowym gryfem
rezonują wyciszonymi dźwiękami
legendą wieniawskiego
menuetem paderewskiego
drgają rozkołysane
czardaszem montiego
węgierskim tańcem brahmsa
tym najsłynniejszym
piątym

pierwsze dotknięcie strun
opuszkami niezbornych palców
nastawiały henning
usprawniły duety pleyela
doskonaliły etiudy kreutzera i radego
wysubtelnił beriot
poprzez cztery oktawy
i siedem pozycji

wiszą na plecionce ze złotej nitki
przewleczonej przez zagłębienie ślimaka
skarżą się coraz ciszej
żalą coraz rzewniej
ich zaśpiew zasmuca
melodia pobrzmiewa w głowie
dolente
sentimento
organ słuchu nie funkcjonuje
nie słyszę tonów

z rzadka
coraz rzadziej
biorę skrzypce do ręki
która omdlewa
nie potrafię wymelodiować fibicha
wypłakać gounoda
załkać cygańskim romansem
ukraińską dumką

głuchnę
jak skrzypce zawieszone na ścianie
gdy mistrz do rąk ich nie bierze
nie przytula do lewej dolnej szczęki
nie wtłacza podbródka
do wklęsłej hebanowej muszli
gdy pieszczę cztery struny
od g do e
drżą dysonansem
rzęzi dusza skrzypiec
płacze dusza moja
współbrzmią bratnie dusze
harmoniczną tonacją przemijania
żegnam w zachwyceniu
rzeźbę instrumentu
rozmodlonym westchnieniem

głuchną skrzypce zawieszone na ścianie
głuchnę ja
oszołomiony zgiełkiem świata

były wierne
przez sześćdziesiąt dwa lata
czuję że chcą wyrazić
coś bardzo ważnego
nie słyszę

zaśpiewajcie

może rozdzwoni się w uchu
owo granie
które rozechnia się w mózgu

Dorota Szumilas

Honorowa Nadzieja

Nadzieja potrzebuje wsparcia
tli się jeszcze nędznym światłem
resztek minionego dnia gdzieś
stara się przebić ze swoimi
racjami bytu po zmierzchu
jest honorowa nie poprosi
o akompaniament sama stara się
oprzeć na silnych akordach
da radę naładuje akumulatory i odda
swoje ciepło w odpowiedniej
chwili życia nie jest matką naiwnych
wątpiących jest matką i ojcem
przetrwania

Czytając Syracydesa

Przyjaźń
Wartość wielka
Przyjaciel
To skarb
To już przyjaciel
Czy nim nigdy nie był
To jeszcze nie - przyjaciel
A kiedy nim będzie
Nieprzyjaciel w końcu!?
A może wróg
Jeżeli jednak przyjaciel...
Czy ciągle nim będzie?
Czytaj Syracydesa!

Zgliszcza pamięci

gałąź suchą
złamał srogi wiatr
zbyt sucha i zbyt lekka
by utrzymać
swój maszt
na fali powietrza